Grzegorz Leopold Seidler
Źródło: *Kalendarz Lubelski* 1981

Dzieje i problemy kultury

Lublin w kulturze polskiej

Moja opowieść o Lublinie jest syntetycznym spojrzeniem na dzieje tego miasta i jego miejsce w kulturze polskiej.

Nie ma Lublin tyle patyny historycznej, co Kraków, nie posiada również światowego wdzięku naszej stolicy, nie jest tak trzeźwo zapobiegliwy jak Poznań, nie ma też pośpiechu przemysłowego Katowic czy Wrocławia.

Ma jednak Lublin swój własny klimat duchowy, swoiste piękno, różniące go od wszystkich miast Polski. Chyba w żadnym z naszych miast nie krzyżowało się tyło wierzeń, stylów i kultur, co w Lublinie. Ukształtowało to charakter miasta, które tolerancję i zrozumienie innych łączy z patriotyzmem, posiadając jednocześnie szczególną siłę wchłaniania nowych idei i ludzi bez zmiany swego charakteru.

Nie jest więc przypadkiem, że w drugiej połowie XVI w. stał się Lublin miejscem połączenia dwu narodów: polskiego i litewskiego, a dziś jest jedynym miastem w obozie socjalistycznym, w którym obok siebie działają: Uniwersytet państwowy i Uniwersytet katolicki.

Nie miał Lublin ambicji odgrywania decydującej roli w dziejach Polski, a mimo to historia wyznaczyła mu taką pozycję. Dwukrotnie było to miasto stolicą Polski: w roku 1918, kiedy po z górą wiekowej niewoli zdobyliśmy niepodległość, oraz drugi raz w roku 1944, kiedy w lipcu ogłoszono Lublin stolicą Polski Ludowej.

W niezwyczajnej historii tego miasta występowała ponad stuletnia przynależność do carskiej Rosji oraz dwukrotny związek z imperium austriackim: w latach 1795—1809 i w czasie I wojny światowej od roku 1915 do 1918.

Po trzecim rozbiorze Polski (1795) zaczęły się w Lublinie rządy Austriaków. Starosta austriacki baron Manndorf nie dawał się we znaki lublinianom, wręcz przeciwnie — żył z nimi w dobrych stosunkach, a jedna z jego pięciu córek uchodziła za gorącą polską patriotkę.

Podobnie było gdy po raz drugi Austriacy zajęli latem 1915 r. Lublin utworzyli Generalne Gubernatorstwo — władzę początkowo sprawował gen. baron Diller, następnie gen. Kuk, przy którym, jako szef cywilny, urzędował Polak Jerzy Madeyski. Życzliwego Polakom gen. Kuka zastąpił nawet Polak

gen. Szeptycki.

Każde miasto pisze swoja, historię zabytkami architektonicznymi oraz twórczością swych najlepszych synów. Odnosi się to również do Lublina.

Położony na wschodniej krawędzi europejskiego wyżu, skąd dalej rozciąga się już równina aż po Ural, był Lublin grodem obronnym, założonym najprawdopodobniej w X w. Gubimy się w hipotezach odnośnie do genezy nazwy, przypuszczając, że wiąże się z nazwiskiem jakiegoś rodu.

Natomiast źródła historyczne potwierdzają, że z wielu stron nadciągały na Lublin armie nieprzyjacielskie. Od północy Litwini, od wschodu Mongołowie, od południa wojska Rusi Halickiej. Ale równocześnie tymi samymi szlakami wędrowali kupcy ze wschodu i zachodu, aby w Lublinie wymieniać swe towary.

Był więc Lublin zarówno grodem obronnym, jak i otwartym rynkiem — miejscem spotkań przedsiębiorczych i ruchliwych kupców.

Stojąca do dziś na dziedzińcu zamkowym trzynastowieczna wieża, do której chroniła się ludność grodu, gdy nadciągali Mongołowie — jest świadectwem zniszczeń i cierpień, jakich doznawał Lublin od potomków Dżyngis-chana. Z tych czasów pochodzi też nazwa jednej z dzielnic Lublina: Tatary — od miejsca obozowiska mongolskich najeźdźców.

U progu XIV w. podniesiono Lublin do rangi miasta, wtedy otrzymał odpowiednie prawa i przywileje. Nieco później ostatni król dynastii Piastów — Kazimierz Wielki, otoczył miasto murem, umocnił zamek, zbudował kaplicę zamkowa i kościół Dominikanów. Jednakże wielkość Lublina przyszła z dynastią Jagiellonów, która przy końcu XIV w. zasiadła na tronie polskim.

Zmieniła wówczas Polska swój obszar geograficzny. Pod naciskiem Niemców stopniowo opuszczali Polacy dorzecze górnej Odry, ulegała natomiast znacznemu przesunięciu granica wschodnia, która za Jagiellonów sięgała Dniestru, Dniepru i Dźwiny. Centrum zaś kraju stanowiło dorzecze Wisły.

Na skutek przesunięć terytorialnych zmienił się skład etniczny i religijny ludności. Jednolita dotąd etnicznie i prawie w całości związana z Kościołem zachodnim, na skutek ekspansji wschodniej za panowania Jagiellonów, stalą się Polska państwem wielonarodowościowym, w którego granicach blisko 50 proc. ludności należało do obrządku greckiego. Nic więc dziwnego, ze Lublin stał się węzłem łączącym Litwę i Ruś z Polską.

Z inicjatywy Władysława Jagiełły, pierwszego Jagiellończyka na tronie polskim, malarze ruscy wykonują w lubelskiej kaplicy zamkowej cykl obrazów religijnych ukończony u progu XV w. Dziś wprowadzają one nas w zachwyt dla mistrzów, którzy ze ścierających się ze sobą dwu różnych kultur stworzyli harmonijną całość.

Na jednej ścianie pędzący na koniu król Jagiełło, a na przeciwnej średniowieczni rycerz - w zachodnich zbrojach, sąsiadujący z dostojnymi postaciami świętych. jakby z bizantyńskich ikon — tworzą według mnie

najsugestywniejszą wizję piękna zespolonego z ideą tolerancji.

Przy końcu XV w. Lublin staje się ważnym ośrodkiem intelektualnym. Wówczas w mroku średniowiecznego myślenia ujawniła się jego renesansowa natura. Humaniści lubelscy zaczynają odważnie uczyć nasz na ród pisać i modlić się po polsku na przekór modrości scholastycznej głoszonej łaciną.

Na przełomie XV i XVI w. człowiekiem, który pierwszą książkę napisał po polsku, zdobywając sobie przez to wiekopomną zasługę w historii kultury polskiej, był mieszczanin Biernat z Lublina, teolog i lekarz pierwszy nasz autor piszący po polsku. Książka, z której dochowało się zaledwie osiem kartek, miała tytuł Raj duszny. Był też Biernat z Lublina autorem pierwszych polskich bajek, pisanych wierszem w formie epigramów, w których wypowiadał mądrość ludową.

Z XVI-wiecznym renesansowym Lublinem związana jest twórczość Jana Kochanowskiego, pierwszego natchnionego poety nie tylko Polaka, ale chyba całej Słowiańszczyzny. Uważając, że zbrodnią jest pomiatanie żywym językiem ojczystym — ukazał Kochanowski w swych utworach piękno macierzystej mowy. Przez całe wieki rozbrzmiewały w Polsce słowa jego wzniosłej pieśni: *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary*. Słusznie też powiedział Mickiewicz o Kochanowskim, że podniósł on poezję polską do godności europejskiej.

W tym okresie Lublin miał jeszcze innego wielce wykształconego mieszczanina — humanistę Sebastiana Klonowica. Piastował on różne urzędy miejskie, a nawet został włodarzem miasta. Smagał Klonowic w swych utworach pychę możnych, dowodząc, że nie ma szlachectwa bez osobistych zasług. Jednocześnie był gorącym rzecznikiem ludu wiejskiego, którego niedole — jak nikt inny w tym czasie — opisał.

W lubelskiej gminie braci polskich Niemojewski i Czechowic obwieszczają swym wyznawcom pełną tolerancję dla wszystkich wyznań. Żądają oddzielenia Kościoła od państwa. Zakazują wiernym uciekania się do przemocy, a więc udziału w wojnach, a nawet piastowania urzędów, potępiają karę śmierci. Zaś swym szlacheckim wyznawcom polecają: uwolnienie chłopów, zrzeczenie się majątków i zarabianie na życie pracą własnych rąk.

Tak to XVI-wieczny Lublin wydobywa z siebie olbrzymi ładunek energii ludzkiej, uzdolnienia twórcze, a przede wszystkim wielką wrażliwość na krzywdę społeczną — słowem wartości humanistyczne, łamiące dogmatyczne skostnienie.

Miasto kipi życiem, jest zarówno miejscem słynnych jarmarków, które gromadziły kupców polskich i zagranicznych, jak też miejscem zjazdów Sejmu Polskiego, Na jednym z nich, w roku 1569, zawarto unię Polski z Litwą.

Zewnętrznym wyrazem tej wyjątkowej żywotności renesansowego miasta są pałace magnackie, które do dziś zdobią nasz gród. Lublin przekracza wówczas mury starego miasta, przechodząc od obronnej architektury średniowiecza do dworskiej elegancji renesansu. Gród epoki średniowiecza ustępuje miastu zdobnych kamieniczek okrzepłego mieszczaństwa oraz mieszkalno-reprezentacyjnych pałaców magnackich.

Miasto znaczy obecnie swą renesansową historię pałacami: Radziwiłłów, Sobieskich, Tarłów, Czartoryskich, Sapiehów, Potockich.

W roku 1578 Lublin staje się siedzibą Sądu Najwyższego — Trybunału Koronnego, awansując tym samym do głównego rzecznika ładu i sprawiedliwości w kraju.

Wiadome jest, że na całym świecie korygowane są niesprawiedliwe decyzje sądów. W starożytności czyniły to boginie Temis i Dike, uosabiając sprawiedliwość, w średniowieczu — boskie; prawo natury, w czasach nowożytnych — poczucie sprawiedliwości. Natomiast w Lublinie krzywdzące decyzje Trybunału Koronnego korygują diabli. Jak mówi bowiem legenda, wycisnęli oni swe diabelskie piętno na stole, przy którym wydawano niesprawiedliwe wyroki.

Miał Lublin niecodzienne poczucie humoru. Tu w XVI w. zrodziła się idea Rzeczypospolitej Babińskiej. Stanisław Pszonka, obywatel „znany nauką i dowcipem", współpracując z Piotrem Kaszkowskim, sędzią lubelskim i posłem na sejm — zakładają nie opodal Lublina Rzeczpospolitą Babińską. Posiadała ona swój fikcyjny senat, arcybiskupów, biskupów, kasztelanów, hetmanów, wojewodów i mnóstwo innych urzędów. Tytułem do urzędu babińskiego były wady i przesada w postępowaniu, przeciwne tym przymiotom, jakich prawdziwy urząd rzeczywiście wymaga.

Cała Polska śmiała się z honorów Rzeczypospolitej Babińskiej. Opatrzone pieczęcią i wydawane uroczyście dyplomy tej „Republiki" rozchodziły się po całym kraju, a najwyżsi nawet dygnitarze nie odmawiali przyjęcia ofiarowywanych im „godności".

W oczach ówczesnej Polski Lublin wyróżniał się nie tylko śmiałą myślą, tolerancją, humorem, ale i pięknymi kobietami. Polski Falstaff — Zagłoba — powiada do hetmana Sapiehy, który rozważał sposoby uwolnienia Lublina od Szwedów: „Do Lublina — mówi — i ja chętnie pojadę, bo tam białogłowy nad miarę gładkie i rzęsiste. Kiedy to która chleb krając, o bochenek się oprze, to nawet na nieczułym bochenku skóra od kontentacji czerwienieje".

Była to już jednak druga połowa XVII w. Lublin zrujnowany najazdami Szwedów, zdziesiątkowany chorobami i wyniszczony pożarami — przeżywa czasy upadku.

Okres trwający od połowy XVII do połowy XVIII stulecia znalazł taki opis w encyklopedii z końca XIX w.: „Uderzającą jednak jest rzeczą, że właśnie w tej epoce, kiedy Lublin upadać zaczynał, budowano w nim więcej niż kiedykolwiek kościołów, fundowano coraz nowe zgromadzenia duchowne, chcąc niejako modłami i pobożnością nagradzać brak rozumu politycznego i ducha obywatelskiego..."

W istocie w zrujnowanym i zubożałym Lublinie zwycięska kontrreformacja głosiła swój triumf barokowym stylem. Wzniesiono wówczas w tym stylu kościół Jezuitów, który po rozwiązaniu zakonu stał się katedrą. Ufundowano w barokowych gmachach klasztory Misjonarzy, Reformistów, Kapucynów — a nawet gotyckie i renesansowe kościoły nie oparły się barokowym innowacjom.

Mógł więc znakomity polski satyryk, Ignacy Krasicki, mieć na myśli Lublin, pisząc w Monachomachii:

Było trzy karczmy, bram cztery ułomki,
klasztorów dziewięć i gdzieniegdzie domki.

U schyłku XVIII w. oświecenie polskie budzi Lublin z marazmu, ucząc go trzeźwości i realizmu.

Nie uległ Lublin złudzeniom romantycznym. Może dlatego, że głęboko tkwiły w tym mieście ideały oświeceniowe. Może silnie przemawiała do mieszkańców miasta trzeźwa zapobiegliwość Kajetana Hryniewieckiego, wojewody lubelskiego. W roku 1785 stanął on na czele Komisji Dobrego Porządku, doprowadzając do ładu dochody Lublina, Uporządkował sieć komunikacyjną, odrestaurował bramy miejskie i ratusz, wybrukował rynek, wszystko przy życzliwej współpracy mieszkańców.

A może niechęć Lublina do romantyzmu ugruntowały pisma Kajetana Koźmiana, który winę za niepowodzenia narodowe przypisywał myśleniu romantycznemu.

Nie znaczy to, że Lublin nie uległ uniesieniom patriotycznym. W pamiętnikach wspomnianego Koźmiana czytamy, że mieszkańcy miasta entuzjastycznie podejmowali brygadę Tadeusza Kościuszki, który w roku 1790 przez trzy miesiące bawił z wojskiem w Lublinie. Wsławiony w walkach o niepodległość Ameryki generał mieszkał wtedy u swojego stryja Jana Kościuszki, właściciela Sławinka, w domu, który jest obecnie rezydencją Uniwersytetu.

Odpowiedział Lublin zarówno na apel insurekcji kościuszkowskiej, jak też na wezwania powstań listopadowego i styczniowego, oddając swych najlepszych synów sprawie wyzwolenia Polski.

Jest Lublin patriotyczny, ale jednocześnie tolerancyjny wobec obcych, których atmosfera naszego miasta przeistacza w gorących patriotów. Wspomniałem już, iż w czasie, gdy Lublin stanowił część cesarstwa austriackiego, córka starosty, baronówna Manndorf, stała się gorącą patriotką polską i opiekunką naszego szkolnictwa.

Nie był to wyjątkowy wypadek. Z końcem XVIII w. osiadł w Lublinie kupiec niemiecki, Samuel Bandtkie, Jego dwaj synowie, Jan i Jerzy, zapisali się chlubnie na kartach polskiej nauki. Pierwszy był profesorem prawa polskiego na Uniwersytecie Warszawskim, zaś drugi — ceniony bibliograf i językoznawca — przez wiele lat kierował Biblioteką Jagiellońską w Krakowie.

W roku 1795 w szeregach administracji austriackiej, przybyłej do Lublina, znalazł się Franciszek Poll, Niemiec z Warmii. Pełnił on funkcję naczelnika urzędu fiskalnego i jednocześnie był kierownikiem magistratu. Państwo Pollowie przyjmowali u siebie nie tylko urzędników austriackich, ale także inteligencję polską, która nie stroniła od nich, gdyż pan radca cieszył się powszechnym szacunkiem dla swej uczciwości i wykształcenia. Jego syn. Wincenty Pol, już nie był Niemcem, lecz gorącym polskim patriotą — żołnierzem i wybitnym polskim lirycznym poetą. W roku 1831 zaciągnął się do powstańczych oddziałów na Litwie, otrzymując w tej kampanii najwyższe odznaczenie — Virtuti Militari. Pieśni do słów Wincentego Pola śpiewały wszystkie pokolenia polskie w czasach niewoli, ich żar łączył naród polski. rozerwany granicami zaborów. W podzięce społeczeństwo Lublina zakupiło i ofiarowało poecie niewielki folwark, gdzie Wincenty Pol ujrzał światło dzienne.

Wzruszającym przykładem adoptowania przez nasze miasto żywiołu obcego również dzieje córki generała rosyjskiego, Henryki Pustowójtowny. która za organizowanie polskich manifestacji patriotycznych w Lublinie została zesłana na Sybir. Zbiegła z tego zesłania, aby w dniach powstania styczniowego być adiutantem wodza powstańczego — Mariana Langiewicza.

W ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia Lublin uprzemysławia się. Powstają: fabryka maszyn rolniczych Wolskiego, fabryka wag Hessa, młyny braci Krause, browar Vettera, garbarnia Domańskich, fabryka kotłów i karoserii Plage i Laśkiewicz, która następnie przekształciła się w Zakłady Lotnicze, przejęte później przez państwo, oraz wiele innych mniejszych zakładów.

W roku 1877 linia kolejowa łączy Lublin z Warszawą, Kowlem i Petersburgiem.

Podmuch kapitalizmu wciskał się pomiędzy renesansowe pałace i barokowe kościoły Lublina. Z miasta szlachecko-mieszczańskiego zmienia się Lublin w miasto mieszczańsko-robotnicze.

Na życie Lublina niewątpliwie wywierały wpływ idee pozytywizmu polskiego, głoszące postęp społeczny, realizm polityczny, a nade wszystko rozwój aktywności gospodarczej. Duże znaczenie w uformowaniu się nowego klimatu miasta odegrała twórczość Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego, dwu głównych przywódców polskiego pozytywizmu, których życie związane było z naszym miastem.

Zmianom gospodarczym Lublina towarzyszył inteligencki ruch społeczny. Przewodniczyli mu lekarze-humaniści, skupieni w działającym od 1874 r. Towarzystwie Lekarskim.

Niezatarte są w historii naszego miasta nazwiska takich lekarzy, jak: Juliusz Kwaśniewski. Gustaw Doliński, Władysław Olechnowicz. To oni stworzyli poważną bibliotekę dzieł medycznych, organizowali ośrodki zdrowia, bezpłatne ambulatoria, pozaszkolne nauczanie. Od nich usłyszał Lublin wykłady o higienie — słowem uczynili nasze miasto mądrzejszym i zdrowszym.

Zadrgał Lublin ponownie życiem intelektualnym. W roku 1886 ukończono gmach teatru i w tym roku oddano go do użytku. Ukazująca się wówczas codzienna i periodyczna prasa odsłania nam intelektualny niepokój tych czasów.

Na przełomie XIX i XX w. postępowa inteligencja skupiona jest w Towarzystwie „Światło”, które przez z górą dziesięć lat będzie silnie promieniującym ośrodkiem kultury.

Wielka krajowa wystawa przemysłowo-rolnicza otwarta w Lublinie u progu XX w. dała okazję Hieronimowi Łopacińskiemu do zaprezentowania etnograficznych eksponatów. Był on pierwszym poważnym badaczem przeszłości Lubelszczyzny. Dziś imię Łopacińskiego nosi nasza wojewódzka biblioteka publiczna, wyrosła z jego księgozbioru.

Na ten czas przypada powołanie w Lublinie pierwszej placówki badawczej: Lubelskiego Towarzystwa Literacko-Naukowego, którego prezesem został doktor medycyny, Mieczysław Biernacki.

Natomiast na przeciwległym biegunie przemian gospodarczo-społccznych lubelski proletariat tworzy swe pierwsze związki, przeniknięte ideą zasadniczej przebudowy społecznej. Robotnicy Lublina nierzadko łączą się z młodzieżą szkolną w proteście przeciw uciskowi carskiemu.

Tu w naszym mieście formowała się umysłowość młodego drukarza, Bolesława Bieruta, przyszłego budowniczego Polski Ludowej. Wyrastał on w kręgu Jana Hempla, którego wiedza, charakter i żarliwy radykalizm przemawiały silnie do umysłów młodzieży robotniczej.

W dwudziestoletnim okresie niepodległości pomiędzy dwiema światowymi wojnami Lublin spełnia rolę zaplecza rzemieślniczo-przemysłowego wielkiego obszaru rolniczego rozciągającego się po prawej stronie Wisły. Było to największe miasto na tych terenach. Jednakże wątłość gospodarcza regionu w porównaniu z centralną i zachodnią Polską sprawiła, że Lublin nazywano stolicą Polski B. W tym leżała przyczyna niezadowolenia, kryjąca się poza dumną historią miasta.

I tym razem idea tolerancji dała znać o sobie. Międzywojenny Lublin był miastem trzech wyższych szkół religijnych o statusie akademickim. Istniała tu najwyższa uczelnia jezuicka — Bobolanum, akademia rabinacka i uniwersytet katolicki. Chyba genius loci sprawił umiejscowienie tych szkół w naszym mieście.

Podczas ostatniej wojny zamarło życie Lublina. Żył jedynie Lublin podziemny, Lublin walczący z hitleryzmem. Ciężka chmura zawisła nad miastem. Tysiące ludzi ginęło codziennie w obozie na Majdanku, a dym unoszący się z kominów krematorium przesłaniał niebo. Zamek zamieniono na hitlerowską kaźnię polskich patriotów.

Pamięcią tych czasów jest kamienny pomnik wzniesiony u wejścia do byłego obozu. Symbolizuje on życie ludzkie niszczone obłędną nienawiścią. Na przedłużeniu pomnika usypany jest kurhan z prochów ofiar Majdanka, a nad nim widnieje napis: „Los nasz dla was przestrogą”.

Przebudził się Lublin do życia 24 lipca 1944 r., kiedy w eterze rozbrzmiewały słowa oznajmiające, że miasto jest stolicą Polski Ludowej, a jej prezydentem — syn tego miasta, Bolesław Bierut. W trzy miesiące później rozpoczęły się wykłady na nowo utworzonym Uniwersytecie imienia Marii Curie-Skłodowskiej, mimo że linia frontowa przebiegała 50 kilometrów na zachód od miasta.

Dziś Lublin jest wielkim trzystutysięcznym miastem, poważnym ośrodkiem przemysłu samochodowego, lotniczego, spożywczego, żeby wymienić tylko najważniejsze gałęzie.

Jednak sercem Lublina jest Uniwersytet. Z niego wyrósł silny ośrodek akademicki, posiadający prawie wszystkie typy szkół wyższych. Nici wymiany naukowej wiążą Lublin z 3000 placówek badawczych świata. Wyniki dociekań naszych profesorów — Laury Kaufman, Tadeusza Krwawicza, Mieczysława Biernackiego — stanowią chlubne świadectwo naszej ekspansji naukowej.

W Kongresie Stanów Zjednoczonych posłowie polskiego pochodzenia mówią o naszym Uniwersytecie, że łączy on piękno kwiatów z atmosferą nauki. Kwiaty stanowią jednak swoisty etos nie tylko Uniwersytetu, ale całego miasta. Ich kobierce zdobią miasteczko akademickie, nowe dzielnice mieszkaniowe, lubelskie

parki, a uliczni sprzedawcy przez okrągły rok oferują przechodniom bukiety. Kwiaty stały się częścią życia naszych mieszkańców. Ofiarujemy je w różnych sytuacjach: z okazji imienin, ślubów, urodzin, awansów, promocji, przy powitaniach i pożegnaniach.

Pisze Lublin swą historię kwiatami i młodością, jest bowiem miastem posiadającym najwyższy procent młodzieży uczącej się na 1000 mieszkańców.

Co roku w miesiącach wakacyjnych Polonijne Centrum zaprasza do Lublina córki i synów naszych rodaków rozsianych po świecie, aby na ziemi przodków uczyli się Polski.

Młodzi wiekiem są nasi organizatorzy życia gospodarczego i kulturalnego, młodzi są nasi pracownicy nauki, młodością tętni nasze miasto.

Lublin szanuje tradycje oraz doświadczenia ubiegłych lat, ale jest świadomy, że wszystko co wielkie tworzy młodość.

Tekst ten ukazał się w postaci samodzielnej publikacji wydanej nakładem Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w 1978 r. w czterojęzycznej wersji: polskiej, angielskiej, francuskiej i niemieckiej.